

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
i DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ i ZGODĄ!

PRENUMERATA KWARTALNA W POLSCE: 2 złote, we Francji 10 fr. — W Ameryce rocznie 2 dol.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 złotych, 1/2 strony 100 zł, 1/4 strony 50 zł, 1/8 strony 30 zł.
Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek Główny 6, I p. — Konto P. K. O. Nr. 400.900 — Telefon 2076

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Pr. 174/26/2.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy, w Krakowie orzekł, na wniosek Prokuratury, po myśli §§ 486, 487, 488, 492 i 493 pk.

I. Treść zamieszczonego w Nrze 50 czasopisma periodycznego drukowego „Wieniec-Pszczółka“ z daty Kraków dnia 26 grudnia 1926 artykułu z napisem: „Położenie zagraniczne“ w ustępach od słów: „Ozgo chce nasz“ do słów: „poprawy bytu w Polsce“ zawiera przedmiotową istotę występku z §§ 308, 310 uk.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma została zatwierdzona, a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczony.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższego artykułu, a zakaz ten

ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony.

Albowiem

w ustępach tych tego artykułu autor sposobem publicznego obwieszczenia drukiem rozsiewa i rozszerza nieprawdziwą wieść niepokojącą bezpieczeństwo publiczne, nie mając dostatecznej podstawy uważania jej za prawdziwą, względnie tak samo nacechowaną przepowiednię, co jest występkiem z §§ 308, 310 pk.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Wieniec-Pszczółka“, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny jako prasowy, Senat II.

Kraków, dnia 24 grudnia 1926.

Podpis nieczytelny.

Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok...

Kochani Czytelnicy!

Dwadzieścia dwa lata mija, gdy jako młody akademik stanął przy biurku redakcyjnym „Ojczyzny“ w parę lat potem „Ojczyzna“ i „Wieniec Pszczółka“ podały sobie ręce, a ja już obydwoim służyłem.

Umarli założyciele pism: Jan Ludwik Popławski i Ks. Stanisław Stojalowski.

Po ziemiach naszych przeszła straszna wojna, nieraz gazetki nasze milknąć musiały — aż przyszła wolna Polska... „Ojczyznę“ oddałem ś p. Aleksandrowi Skarbkowi, aby szerzyła otuchę i polskie życie we Lwowie, a sam z przyjaciółmi zostałem przy „Wieniu“. Wrócił z nie-

woli prezes Zamorski, przybył poseł Matłosz i prof. Solecki i razem z szeregiem młodszych prowadzimy dzieło dalej.

Nowy Rok... Iluż starych Czytelników nam odpadnie, ilu nowych przybędzie? Prof. Solecki codzień liczy: Tak dużo nie zapłaciło...

Czytelnicy moi. Pomyślcie o redaktorach Waszych raz na rok — na Nowy Rok — ale serdecznie i rozumnie: przyslijcie prenumeratę swoją i zjednajcie sąsiada. Ciągnijmy to dzieło nasze razem...

Niech się szczęści ten Nowy Rok i Wam i nam i gazetce naszej.

Wasz STANISŁAW RYMAR.



List noworoczny do Matek.

Kochane Siostry! Pierwszy raz zwracam się do Was i miło mi, że w Nowy Rok mogę podzielić się z Wami życzeniem, które wypełnia moje serce.

Z Nowym Rokiem wszyscy radziłyśmy pograć nasze smutki, a wyprostować dusze radością nadzieją, lecz **troski**, które wypływają z naszych obowiązków, idą za nami z roku na rok. Nie powinny nas przytłaczać, dopóki umiemy pytać: **czy i jak im zdołamy podolać**, bo wraz z naszymi i radą przychodzi **odwaga i ufność**.

Dla nas, matek, na pierwszy plan wysuwają się obowiązki macierzyńskie. Kiedy w uroczystym dniu Bożego Narodzenia witałyśmy Boga, jako Dziecię, czyż, oddając Mu pokłon, nie czułyśmy się **podniesione w godności kobiecej** tem, że naszym macierzyństwem **stajemy niejako w orszaku Matki Bożej**? Czyż patrząc na Dziecię Boże, nie pragnęłyśmy, aby Jego łaska spłynęła na nasze dzieci i oświeciła ich duszyczki?

Macierzyństwo jest dla nas kobiet **sztandarem**, pod którym służyliśmy Bogu i Polsce, bo **na nas spoczywa obowiązek wychowania dziecka**. Dałyśmy mu życie, odpielegnowałyśmy jego ciało; jest ono krwią naszą i mlekiem zespolone silnie z nami. Kochamy je przeto, kochamy tem więcej, im więcej trosk przysporzyło nam jego niemożliwość, a jeżeli troszczymy się o jego duszę, to nasza miłość nabiera piękności i rośnie wraz z rozwojem dziecka.

Czasy wojenne ogromne wyłomy poczyniły w naszych sercach. Trzeba nam było ratować synów rannych, opłakiwać poległych — co okropniejsze, widziałyśmy, jak zawierucha wojenna porywa młodzież wirami bez dna i niesie na bezdroża. Ani tam krzyża, któryby ostrzegał, ani tam słowa dorady, jeno **pęd niewstrzymany do złego**, które rozwiązała wojna z wszelkich nakazów i zakazów. Mord i rabunek, bezwstyd, wyzysk i oszustwo brały w swój krąg tych, co powracali z wojny i tych, co pozostali w domu. Kto z **radością i dumą** stapał pierwszy raz po drogach wolnego, własnego, zjednoczonego Państwa, ten, patrząc na młode, zdziczałe pokolenie, wprędce doznawał **przerażenia i lęku**. Czyż na takich obywatelach ma oprzeć się Rzeczpospolita? Na takim zaprzeczeniu praw Boskich i ludzkich mają umacniać się jej fundamenty?

Może która z Was powie, że prawdą jest, że młodzież jest gorsza, ale w Polsce także gorzej, niżeli dawniej bywało i niechaj o Polsce myśli ten, komu dobrze.

Jest to częste mniemanie. Nie nam, kobietom, tak sądzić. Raczej jeszcze raz **wspomnijmy na Matkę Bolesną** i spójrzmy na to Dziecię, które przyszło cierpieć, aby zbawić ludzi, zarówno tych, którym źle, jak i tych, którym dobrze. Zbawilo nas swoim cierpieniem, swoją miłością i Słowem, które jest prawem Boskim.

Wszyscy czujemy i rozumiemy, że **prawa Boskie są naszym najwyższym dobrem**. Mówią nam wyraźnie, co jest cnotą, a co jest grzechem i każdemu człowiekowi wytyczają przez to drogę postępowania, a każdej matce podają sposób wychowania dzieci. **Wszystkie matki pragną mieć dobre dzieci**, lecz trud wychowania jest wielki. Nie wystarczy dziecko kochać, nie wystarczy nawet być mu dobrym przykładem, ale **trzeba umieć dostrzec wady dziecka i tępić je**. Która matka ma żywo przed oczyma nakazy Boskie, ta prędko spostrzeże, co w jej dziecku jest złem i znajdzie odpowiednie słowo i karę na przewinienie. Łatwiej jej pójdzie wychowanie, jeżeli od **małości wdroy dziecko do posłuszeństwa**, a temsamem **do karności**. Szanując władzę dobrej i rozumnej matki, dziecko nauczy się **szanować władzę praw boskich**, a gdy dorośnie władzę praw Państwa, do którego należy. Wielkość zaś i siła Państwa są zależne od cnót jego obywateli.

Jasne i proste nasze obowiązki, wypływające z tego, co najwyższe, to jest z **praw Boskich**, wiążą się w **zdrowy, dobry owoc** w życiu rodziny i łączą się w całość z życiem narodu. W chrześcijańskim duchu wychowane, uczciwe, pracowite i karne pokolenie będzie chlubą i pożytkiem rodziny i ogółu, kiedy stanie do pracy, czyż można przypuścić, że nie przyczyni się waleśnie do dobra Rzeczypospolitej? Wistocie musi wówczas być lepiej i to pod każdym względem, gdyż **tylko w ładzie i spokoju rośnie ogólny dobrobyt**.

Matki oddają Bogu i Państwu w dorosłych dzieciach swój **dorobek zły lub dobry**. To też macierzyństwo ma wielką godność i wielkie znaczenie. Która matka tego nie czuje i nie rozumie, sama siebie poniża, nie szacując odpowiednio swego dostojnego przeznaczenia i obowiązku. **W jej rękach**, bo w jej myśli i w jej sercu waży się nie tylko losy dziecka, ale **losy Państwa**, gdyż zły obywatel Państwo niszczy, dobry je buduje. **Wielkie jest nasze zadanie, a ciężkie i ciche nasze zasługi**, niemniej radosne, jeżeli ich wartość ocenić umiemy.

Z Nowym Rokiem **wznięśmy wysoko sztandar macierzyństwa**, przez które Bóg czyni nas uczestniczkami w doniosłej i zbawiennej pracy. Oto życzenie serdeczne, z którym się dzisiaj do Was zwracam. **Szczęść Wam Boże!**

W. TABACZYŃSKA.

Dr. ALEKSANDER ROLANOWSKI
adwokat i obrońca w sprawach karnych
w Krakowie, Lubicz 26. (narożnik ul. Rakowickiej)

Zacznijmy walkę ze złem.

W ostatnich czasach, jeżdżąc po wsiach, słyszałem wszędzie skargi i żale na ogromną nędzę, panującą wśród małorolnych i bezrolnych gospodarzy. Gdy zważymy, że wieś nasza, zwłaszcza w województwie krakowskim i kieleckim w $\frac{3}{4}$ składa się z tej biedoty, to zrozumiemy, że położenie tych warstw jest straszne.

Opowiadano mi, że we wsiach, dalej od miasta położonych, robotnik pracuje za 1 zł cały dzień, a i o taki zarobek jest bardzo trudno. A cóż ten biedak, zarobiwszy 1 zł, ma za niego obecnie kupić. Drożyzna straszna. Pracy niema, grosza niema, wyjechać nie można, a tu żyć trzeba.

To rozgoryczenie, jakie wskutek tego panuje, doprowadza do tego, iż rwą się więzy rodzinne i moralne, jakie dotąd były przestrzegane. Panoszy się w wysokim stopniu złodziejstwo, a najgorsze jest to, że złodzieje, nawet przyłapani na gorącym uczynku, chodzą bezkarnie. W powiecie starzyńskim np. opowiadano mi, iż złodzieje odstawieni do sądu, bywają zaraz wypuszczani, a niskie kary rozzuchwalają zaprawiających się w tem rzemiośle. Bezczelność złodziei wskutek tego wzmaga się tak dalece, iż grożą tym, którzy ich do poliej czy sądu za ich niecne czyny donoszą.

Do walki ze złem musi wystąpić całe społeczeństwo i to w dwojaki sposób. Po pierwsze:

należy zorganizować komitety gminne, któreby spieszyły z pomocą najbiedniejszym i ułatwiły znalezienie zajęcia — z drugiej strony wszyscy ludzie uczciwi muszą zdobyć się na cywilną odwagę tępienia zła w zarodku. Jeżeli znajdują się gdzieś jednostki zdemoralizowane, to nie należy przez milczenie ułatwiać im ich niecnej roboty, ale demaskować i tępić. Gdy zła w zarodku nie zdusimy, gdy na razie jednostek nie ukarzymy, to zło się tak rozpanoszy, iż potem trudno mu będzie zaradzić. Ludzie roztropni powinni się zdobyć na cywilną odwagę tam, gdzie chodzi o wartości religijne i moralne.

Z Nowym Rokiem życzę tym wszystkim, którzy pragną ładu i porządku, wydobycia z siebie jak największej energii i odwagi w walce ze złem, wszelkimi środkami dla nas dostępnymi. Największym bowiem nieszczęściem jest niesprzeciwianie się złu. Niechaj Nowy Rok obudzi jak najwięcej ludzi twardych i zdecydowanych do walki ze złem. Przy pomocy Boga zwycięstwo jest pewne po stronie obrońców sprawiedliwości i praworządności.

JÓZEF MATŁOSZ.

Piękne myśli i zdania są niejako ziarna, które zasiewamy w sercu przez czytanie i zakorzeniamy przez odczytywanie; plon zaś życie zbiera w ich zastosowaniu.

POSEŁ TAD. TABACZYŃSKI.

8

Z podróży do Brazylii.

Powszechną mową brazylijską jest język portugalski, który jest głównym łącznikiem tego narodu. Cechą charakteru jest wielka pobożność i przywiązanie do Kościoła katolickiego, dalej wrodzona grzeczność i duma narodowa. Dodać do tego trzeba jednak ujemne strony, jak lenistwo i lekkomyślność życiową. Wszyscy Brazylijanie lubią hazard, a gra na loterii i losach jest tam powszechną. O całkowitym ukształtowaniu charakteru nie można jeszcze mówić, bo coroczny napływ cudzoziemców i ciągle mieszanie się ras nie pozwala na wydawanie pewnego sądu w tej sprawie. Wieki jeszcze upłyną, zanim Brazylija będzie zamieszkałą przez jednolity naród.

Szkolnictwo w Brazylii nie stoi wysoko. Miljony obywateli nie umie czytać i pisać. Są wprawdzie usiłowania, tak rządu federalnego, jak i rządów pojedynczych stanów, aby stan nauczania podnieść wyżej, jednak wyniki są jeszcze niewielkie. Szkół jest niewiele i poziom ich niski. To samo odnosi się do szkół średnich. Uniwersytetów jest kilka, jednak stoją pod względem nauki niżej od podobnych zakładów europejskich. Lepsze są szkoły prywatne, należące do

emigrantów, np. szkolnictwo niemieckie ma bardzo wysoki poziom. Rząd brazylijski, stara się wszystkie szkoły unarodowić. Przepisy pod tym względem są rozmaite. I tak: w szkołach obcojęzycznych w Rio de Janeiro, geografia i historia Brazylii musi być wykładana w języku portugalskim. W innych stanach przepisy są jeszcze ostrzejsze. W Paranie, nauka w języku portugalskim trwać powinna 3 godziny dziennie, w Sao Paulo ilość godzin języka portugalskiego wyznacza rząd, a wszystkie dzieci poniżej lat 10-ciu, uczyć się muszą tylko po portugalsku. Te ostre zarządzenia wywołały wiele protestów, szczególnie u ludności włoskiej tak, że rząd włoski musiał zająć się tą sprawą. Wszystkie te ograniczenia dotyczą także boleśnie polskie szkolnictwo w Brazylii.

Prawodawstwa socjalnego i prawnej opieki pracy, niema w Brazylii zupełnie. Każdy obywatel musi liczyć na własne siły, na organizacje swoich współrodaków i na konsulaty swojej ojczyzny. To są jedyne źródła pomocy przybyszów do tego kraju. Na opiekę prawną pod względem socjalnym nie można liczyć, bo jej niema.

Co do wszystkich innych stosunków, z prawem i z sądownictwem brazylijskim, to mogę tylko dać jedną radę, aby ich wszystkimi sposobami unikać. Stare, polskie powiedzenie, że wielkich złodziei się puszcza wolno, a małych się wiesza,

JAN ZAMORSKI.

Religijne poglądy na świat.

I.

Od dziewięciu stuleci należymy do społeczności chrześcijańskiej, bo Polska przyjęła wiarę chrześcijańską przed dziewięcioma zgórą wiekami. **Chrześcijaństwo**, jak wiadomo, jest znacznie starsze, niż polskie nawrócenie się na prawdziwą religię. Wytworzyło ono osobny, **odmienny od innych religij, pogląd na obowiązki człowieka** względem bliźnich, rodziny, społeczności i świata, osobny pogląd na **stosunek człowieka do Boga** i wszelkiego stworzenia, osobny pogląd na **cele człowieka** i środki, jakimi ma do tych celów dążyć.

Ażeby tę różnicę zrozumieć, trzeba trochę zastanowić się nad temi zagadnieniami w **innych** religiach świata.

Mało jest do powiedzenia o religiach **pogańskich** ludów czarnych. Są to nie religie, ale bardzo pierwotne zabobony. Najjaskrawiej można poznać ich pierwotność w odpowiedzi jednego kacyka Kafrów. Zapytany o to, co jest cnota, a co grzech, odpowiedział: „Cnota jest, gdy ja drugiemu ukradnę żonę, a grzech jest, gdy drugi mnie ukradnie żonę“. To jest jeszcze dzicz, którą misjonarze różnych narodów oświecają, cywilizują i nawracają. Dlatego o nich mówić nie będziemy.

ma w Brazylii wielkie zastosowanie. Każdy, kto nie zna dobrze stosunków w Brazylii, a chce się procesować, wpada w ręce wyzyskiwaczy adwokatów, którzy obedną go do ostatniej koszuli. Dlatego drugie polskie przysłowie, że lepsza chuda zgoda, niż tłusty proces, nie powinno nigdy wyjść z pamięci emigranta. Dla ścisłości więc tylko dodaje, że najwyższy Trybunał sądowy, złożony z 17 członków, mianowanych przez Senat jest w Rio de Janeiro. Sądów apelacyjnych jest jedenaście, sądów handlowych 7. Niższe sądy są: pokoju, gminne, cywilne i sieroce. Dla spraw kryminalnych są sądy przysięgłych.

Jednostką monetarną w Brazylii jest milreis, który dzieli się na 1000 reisów. Tysiąc milreisów nazywa się conto (konto). Pieniądz jest papierowy, srebrny i nikłowy. Trzeba zawsze bardzo uważać, aby nie wydać pieniądza srebrnego, zamiast nikłowego. Miary i wagi, są według systemu metrycznego.

Naturalne bogactwa Brazylii są tak wielkie i różnorodne, że kraj ten może prowadzić samowystarczalne gospodarstwo. Jest wszystko, czego potrzebuje każda gałąź przemysłu i nie trzeba do Brazylii niczego sprowadzać. Surowce, węgiel i nafta, znajdują się tam w obfitości. Jeżeli dotychczas przybywa do Brazylii wiele towarów, to tylko dlatego, że bogactwa naturalne nie są dostatecznie wyzyskane. Zrobiono jednak już bar-

Ale są **inne religie**, które liczą setki milionów wyznawców i które wytworzyły swoje **odrębne poglądy** na cel człowieka i na jego prawa i obowiązki. To też i ustawy narodów, wyznających te religie, tudzież ich ustroje społeczne różnią się bardzo między sobą.

Dla nas najważniejsze z nich są religie: 1) **brahmańska**, 2) **buddyjska**, 3) **mahometańska**, 4) **żydowska**.

Brahmańska i buddyjska religia zostają z sobą w takim stosunku, jak żydowska i chrześcijańska do siebie. Brahmańska jest starsza, a buddyjska była później tylko jej naprawą czy udoskonaleniem. Wierzą oni w **nieśmiertelność duszy**. Ale ta nieśmiertelność objawia się według nich w tem, że dusza człowieka umierającego **przechodzi w inne stworzenie**. W ten sposób wszystko, co żyje, a nie tylko człowiek, ma duszę nieśmiertelną. Dusza ta wędruje ciągle z jednego ciała w drugie.

U Brahminów ludność dzieli się na **kasty**. Najdoskonalszą kastą, która wszystkimi rządzi, a nikogo nie słucha, ma wszystkie przywileje a żadnych obowiązków względem drugich, jest kasta kapłanów, **brahminów**. Który z kapłanów ożeniłby się z dziewczyną z innej kasty, traci swoje przywileje. Brahmini mają tylko obowiązki względem samych siebie, to jest muszą żyć pobożnie, bo inaczej po śmierci ich dusza przejdzie w człowieka kasty niższej, albo nawet w zwierzę i w tej postaci odpokutuje za grzechy, popełnione w uprzywilejowanym stanie kapłańskim.

dzo wiele i kraj coraz bardziej buduje własny, wielki przemysł. Są już huty żelaza, wielkie piece, przędzalnie i tkalnie, garbarnie, browary, fabryki papieru, mebli, cygar, porcelany, cukru, maszyn, konserw, przetworów mięsnych, chemicznych i t. p. Dość powiedzieć, że w przemyśle brazylijskim pracuje 500.000 robotników. W miarę rozwoju przemysłu, może się stać Brazylija silnym konkurentem na rynku światowym.

Wielkie znaczenie dla gospodarstwa światowego ma rolnictwo brazylijskie. Jest tam pięć milionów kilometrów kwadr. lasu i 3½ miliona klm. kwadr. pól i pastwisk. Jest więc dosyć miejsca na wielkie i małe gospodarstwa. Rząd brazylijski dba bardzo o rozwój rolnictwa przez szkoły, wzorowe gospodarstwa, stacje doświadczalne, wystawy rolnicze i t. p. Taka polityka przynieść musi owoce i wzmóc bogactwo państwa. Głównymi produktami rolniczymi Brazylii są: kawa, kaczuk, bawełna, kakao, tytoń, trzcina cukrowa, wino, owoce, kukurudza, pszenica, jęczmień, żyto, fasola, mandioka, ziemniaki. Obok rolnictwa, rozwija się także chów bydła, szczególnie w południowej i wschodniej części kraju. W roku 1912 liczone 30 milionów bydła rogatego, 7 milionów koni, 3½ miliona osłów i mułów, 10 milionów kóz, 10½ milionów owiec i 18 milionów świń.

Górnictwo brazylijskie dostarcza złota, rudy żelaznej, manganu, miedzi, cyny, djamentów,

Obok najwyższej kasty kapłanów są inne, coraz niższe: a więc **rycerze**, a dziś obszarnicy; potem **kupcy** czyli mieszczanie; następnie **rolnicy**; a wreszcie wyrzutki społeczeństwa, zwani parja albo **parjasy**. Są to ludzie wydziedziczeni, niewolnicy bez praw, a tak nieczyści, że kiedy parjas idzie ulicą w słońcu, a cień jego padnie na brahminą, to święty brahmin jest zanieczyszczony, trefny i musi modlitwami oraz zmywaniami oczyszczać się.

Tę religję wyznaje więcej niż połowa Hindusów. Urządzenia i prawa w tamtejszych państwach są do tych pojęć zastosowane. Jest zakaz dręczenia jakiegokolwiek stworzenia, ponieważ w tem stworzeniu pokutuje dusza, może dusza dziadka lub babki tego człowieka, który to zwierzę dziś posiada. Największą zbrodnią jest zabicie krowy, bo jedno z ich bóstw miało postać krowią.

Gdy tam wydaje się przepisy, to dla każdej kasty są przepisy inne. Brahminów nikt nie może sądzić, tylko oni sami siebie. Od tysięcy lat ci ludzie żyją w tych warunkach i uważają je za dobre. Nad dolą parjasów nikt się nie lituje, bo każdy wyznawca tej religii wierzy, iż kiedy nagrzeszy, to po śmierci urodzi się sam parjasem, o ile nie dorożkarskim koniem. A parjas słusznie jest dzisiaj poniżony i sponiewierany, bo widocznie w poprzednim życiu nagrzeszył wiele i teraz ponosi sprawiedliwą pokutę. Zresztą, jeżeli w stanie parjasa nie będzie grzeszył, to odrodzi się po śmierci, jako rycerz, a może brahmin, lub nawet arcykapłan.

kwarcu, węgla, nafty i wielu innych produktów. Wydobycie tych skarbów nie jest jeszcze należyte wyzyskane.

Lasy zawierają mnóstwo szlachetnego drzewa meblowego i wiele roślin leczniczych.

Całe to bogactwo Brazylii, wymaga wielkiej ilości rąk roboczych, aby mogło być oddane dla dobra ogólnego. W stosunku do wielkości kraju, nie wielka ilość ludności nie potrafi wykonać potrzebnej do tego pracy. Poza tem Brazylianie nie są dobrymi finansistami i gospodarka państwowa jest zła i powoduje bardzo często kryzysy finansowe.

Uprawa roli oparta była początkowo na pracy niewolników - murzynów, których sprowadzano z Afryki. Niewolnikom nie płacono nic za robotę. Gdy w roku 1888 zniesiono niewolnictwo i za pracę, wykonywaną trzeba było płacić, wielu właścicieli gospodarstw zbankrutowało. Rząd nie umiał lub nie mógł przyjąć im z pomocą, a ciągle rewolucje i przewroty polityczne pogarszały sprawę. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat połączenie gospodarze się poprawiło przez uregulowanie finansów państwowych. Niewolnicza, bezpłatna praca, zastąpiona została przez pracę płatną, napływ emigrantów dostarczył sił roboczych i powoli ale stale bogactwa naturalne Brazylii zaczynają służyć całemu światu.

Pewną poprawkę do tej wiary przyniósł król lewicz Gautama, który żył na pięćset lat przed Chrystusem w Indiach i porzuciwszy dostatki, żonę i dziecko, został **prorokiem** czyli **Budhą**. Ten powiedział, że nieśmiertelność duszy jest cierpieniem, a więc trzeba **zabić duszę**. Dusza, po indyjsku karma, objawia się w myślach, słowach i uczynkach. Chodzi więc o to, żeby nic nie działać, zdusić w sobie wszystkie chęci, pragnienia, upodobania, gniew, miłość, nie doznawać przykrości ani przyjemności, zabić wolę. Dlatego najwyższą doskonałość można osiągnąć, gdy się zostanie **świątobliwym żebrakiem**. Żebrakiem dlatego, żeby nic nie mieć i nie przywiązać się do swojej własności, nawet do ubrania, do kija, do sandałów, bo przez to rodzi się chęć zatrzymania rzeczy ulubionej, a więc przedłużania życia duszy czyli cierpienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Droga do szczęścia i dobrobytu.

„Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy“. Te słowa wielkiego kaznodziei i patrioty polskiego powinny stać się naszym drogowskazem, gdyż zawierają one wielką prawdę życiową. Tylko w potężnym i pod względem gospodarczym należycie zorganizowanym państwie, powodzi się dobrze jego obywatelom.

Gospodarczo i politycznie silni będziemy wtedy, gdy handel, przemysł i rzemiosło wyrwie my z rąk obcych.

Musimy zatem możliwie najprędzej **spolszczyć nasze miasta**, w których dotąd gospodarzami są ludzie obcy nam duchem i rasą. W tem leży wielka tajemnica naszego szczęścia i dobrobytu.

Jaką drogą dojść do tego celu?

1. Społeczeństwo polskie musi za wszelką cenę **zerwać z zakorzenionym** wśród niego **przesądem**, że tylko urzędnik jest coś wart i godny jest szacunku, natomiast wszelkie inne zawody praktyczne są rzekomo czemś gorszem, hańbiącym i zasługującym na pogardę. Tak myślała szlachta w dawnej Polsce i to był jeden z powodów upadku państwa i naszej niewoli.

2. Kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, a także rolnicy, zanim obejmą swój zawód, powinni **nabyć wiedzę fachową w szkołach zawodowych** i przejść odpowiednią **praktykę**. Skierujmy zatem młodzież naszą przede wszystkim do szkół zawodowych.

3. Rzemieślnicy i przemysłowcy muszą zamówione u nich przedmioty i towary zrobić **solidnie, dokładnie** i winni ściśle dotrzymywać umówionego terminu.

Kupiec zaś nie będzie sprzedawał ani złego, ani podłego, ani sfałszowanego towaru, a wszyscy, tak rzemieślnicy, przemysłowcy, kupcy i rolnicy zadowolnią się małym zyskiem, sprzedając tanio.

Kupcy-żydzi mają **bardzo mały zarobek** na poszczególnych towarach i tą drogą uniemożli-

wiają konkurencję innym i ściągają do siebie licznych klientów. Uczmy się zatem w tym kierunku od nich, jeżeli mamy stworzyć polskie kupiectwo.

4. Wszyscy Polacy przestrzegają zawsze i wszędzie hasła: „**Swój do Swego po swoje**“; zachęcają do tego innych i popierają wszędzie tylko Polaków.

—o0o—

Krwawe rozruchy strajkowe w kopalni wosku.

W Dźwiniaczu, w powiecie bohorodczańskim w województwie Stanisławowskim, przyszło do krwawego starcia policji z tłumem strajkujących robotników tamtejszych kopalni wosku.

Kopalnia należy do towarzystwa węgierskiego „Ozykerek“ i trwa w niej od miesiąca strajk robotników na tle ekonomicznym. Robotnicy w liczbie 150 osób zażądali podwyżki płac. Pertraktacje z dyrekcją kopalni, podejmowane i zrywane, trwały z przerwami od dłuższego czasu.

Dnia 19 grudnia dyrekcja kopalni wywiesiła zaawizowanie, że nie mogą przyjąć żądań robotniczych, zwalnia wszystkich z pracy. Dyrekcja sprowadziła kilkunastu robotników z Borysławia i uruchomiła kopalnię. Wywołało to wśród robotników strajkujących ogromne wzburzenie.

Dnia 20 grudnia przybyła do dyrekcji delegacja strajkujących z żądaniem wstrzymania pracy w kopalni lub wydalenia robotników borysławskich. Dyrekcja żądaniu temu odmówiła. Wówczas strajkujący udali się do kopalni, aby siłą zagwoździć szyb, przyczem pobili do krwi jednego z pracujących robotników. Wezwana policja aresztowała głównego sprawcę awantury, robotnika Wielucha i odstawiła go do sądu powiatowego w Sołotwinie. Równocześnie oddział, złożony z kilkunastu policjantów, objął straż nad kopalnią.

Sąd powiatowy w Sołotwinie wypuścił niebawem Wielucha na wolność. Przybywszy do Dźwiniacza, Wieluch stanął na czele wzburzonych robotników i poszedł z nimi do kopalni. Gdy wysłana do dyrekcji jeszcze jedna delegacja wróciła z niczem, tłum strajkujących, uzbrojonych w pałki, łomy żelazne i kamienie, uderzył na policjantów, pilnujących kopalni.

Komendant oddziału policyjnego białą bronią zmusił do cofnięcia się części atakujących robotników. Druga część jednak, zasilana napływającą ze wsi pomocą, zmusiła policję do ucieczki. Pod gradem kamieni, uderzeniami łomów żelaznych i kijów, oddział policjantów schronił się do zabudowań kopalnianych. Tłum osaczył budynek i przypuścił szturm. Wyłamawszy drzwi boczne i okna, wtargnął do wnętrza.

Wywiązała się zjadła, okrutna i krwawa walka, w której 5 policjantów zostało rannych. Wobec tego komendant oddziału wydał rozkaz użycia broni palnej. Rozpoczął się ogień karabinowy. Zabici zostali robotnicy: Semen Karabinowicz, Wasyl Drebola i Wasyl Dyżurak. Ciężko ranni zostali robotnicy:

Wasyl Stefaniszyn, Stefan Pasieczny, Jur Głodan, Piotr Wałamanin, Dymitr Feniak i trzech nieznani z nazwiska robotnicy. Z policjantów są ciężko ranni: komendant Tomasz Sirko, przodownicy: Paweł Rajpolt, Henryk Krupolt, Chemik i Zubrzycki. Pozatem zarówno wśród robotników, jak i wśród pozostałych policjantów, jest łącznie około 20 osób **lżej rannych**.

Po tych wypadkach robotnicy odbyli jeszcze wiec, na którym postanowili na policji i na dyrekcji pomścić śmierć swych towarzyszy.

W związku z temi krwawymi zajściami na Podkarpaciu, zjechała z województwa Stanisławowskiego do Dźwiniacza komisja z prokuratorem, starostą z Bohorodczan, komisarzem policji, dla przeprowadzenia śledztwa. Na razie nie został nikt aresztowany.

Noc minęła w spokoju. Do Dźwiniacza zostały sprowadzone jedynie wzmocnione posterunki policyjne. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie wysłało na miejsce wypadku specjalnej komisji śledczej, gdyż otrzymało uspokajające relacje.

Socjalistyczna gospodarka w warszawskiej Kasie Chorych.

Przed Świętami toczył się w Warszawie przez 16 dni proces przeciw byłemu dyrektorowi Kasy Chorych Sellowi i jego podwładnym o różne nadużycia.

Szereg świadków ustalił kwitujący stan łapownictwa w Kasie Chorych, gdzie przyjaciel i protegowany dyrektora, Czachowski z wydziału zakupów wprowadził uświęcone zwyczajami systemu **sprzedajności**.

Świadek p. Tatorowski opowiada o bezczelnem zachowaniu się Czachowskiego, który wręcz zażądał od zajmującego się dostawami świadka „**gratyfikacji**“ dla wydziału zakupów. Piętniadze miały być **sprawiedliwie rozdzielone między poszczególnych urzędników**.

Jako jeden z poważniejszych argumentów Czachowski powoływał się na **zadawnione zwyczaje**, przyjęte tak przez poprzedników oskarżonego, jak i wszystkie firmy, będące dostawcami Kasy Chorych.

Zeznanie to uzupełnił świadek p. Balkowski, również dostawca materiałów aptecznych. Czachowski i Sobczak domagali się od niego datku tym razem w formie „**gwiazdki**“, ofiarowywanej jakoby **rocznie przez inne firmy**.

Niemniej charakterystyczne jest zeznanie p. Pażyńskiego, zastępcy kierownika apteki Kasy Chorych, który prowadził **dochodzenie przeciw urzędnikom i magazynierom oskarżonym o łapownictwo**.

— Oniemal wszyscy oni, jak ustaliłem, pobierali łapówki, — dowodzi świadek.

Rewizja, przeprowadzona przez świadka, ustaliła zupełną **niezdadność wielu materiałów aptecznych, nabytych po cenach nadmiernych**.

Lekarstwa Kasy Chorych niejednokrotnie bywały przyczyną niespodzianek, jak to między innymi stwierdza świadek p. Trick.

Dano mu z ambulatorjum środek na tamowanie krwotoków, gdy jednak zaszła potrzeba użycia go w pewnym bardzo poważnym wypadku, okazało się, że zamiast tamować krew, wywołuje on wręcz przeciwny skutek.

Ostatni z przesłuchanych świadków, p. Pyszkowski, opowiadał o kolacji u „Wróbla“, wydanej za pieniądze Kasy przez p. Sella dla zjazdu delegatów Kas Chorych.

Goście jedli i pili obficie, a Kasa pokryła rachunek. Sumą tą obciążono jeden ze szpitali.

Wyrokiem sądowym Hilary Sell został uniewinniony, jak również Jan Zagórski, Henryk List i Franciszek Rogowicz, natomiast Aleksandra Czachowskiego i Eugenjusza Sobczaka sąd skazał na 3 miesiące więzienia.

Na mocy ustawy o amnestji karę tę podsądnym całkowicie darowano.

— 000 —

Więzieni generałowie.

Z Wilna donoszą nam, że w stosunku do uwięzionych na Antokolu generałów, zastosowano ostatnio **obostrzenie**. Zarówno gen. Rozwadowski, jak i gen. Zagórski znajdują się w osobnych celach i widywanie ze sobą zostało im wzbronione.

Gen. Rozwadowski, który od kilku lat cierpi na artretyzm, dzięki fatalnym warunkom więziennym (wilgoć, zły wikt) zapadł ostatnio poważnie na zdrowiu. **Ma stale opuchnięte ręce i nogi**. Trzeba tu zwrócić uwagę, że gen. Rozwadowski ma 64 lat, a w tym wieku więzienie musiało się odbić na jego steranem zdrowiu.

Termin rozprawy sądowej przeciwko uwięzionym generałom ciągle nie jest ustalony. W tych warunkach więzienie śledcze przeciąga się w nieskończoność.

Dopóki wszyscy czterej generałowie siedzieli w więzieniu, władze tłumaczyły konieczność ich uwięzienia **obawą zakłócenia spokoju publicznego**. Obecnie, wobec uwolnienia generałów Malczewskiego i Jazwińskiego względ ten staje się zupełnie nieistotnym.

Pocóż więc więzi się ich dalej?

Od chwili osadzenia ich na Antokolu upłynęło już 7 miesięcy.

W obronie gen. Rozwadowskiego.

Senacka komisja spraw zagranicznych i wojskowych pod przewodnictwem sen. Kimińskiego rozpatrywała **petycję nadesłaną na ręce Marszałka Senatu przez Zjednoczenie polskich chrześcijańskich towarzystw kobiecych** następującej treści:

Do Pana Marszałka Senatu Wojciecha Trampeczyńskiego w Warszawie.

W dniu dzisiejszym, jako w rocznicę zwycięskiego oswobodzenia Lwowa z inwazji „ukraińskiej“ zwracają się oczy polskiego spo-

łeczeństwa na tego, który głównie przyczynił się do zwycięskiej o Lwów walki, to jest na generała Rozwadowskiego, już od pół roku bez sądu więzionego. W imię najprostszych pojęć etycznych ludzkości i najelementarniejszych zasad sprawiedliwości zwracamy się z gorącą a usilną prośbą do Pana Marszałka o interwencję w sprawie natychmiastowego wypuszczenia generała Rozwadowskiego na wolność.

W dyskusji zabrał głos Marszałek Trampeczyński i oznajmił, że uważa sprawę poruszoną przez petycję **za hańbę dla Polski**. Historia robi rozgraniczenie między państwami cywilizowanymi a barbarzyńskimi. Naczelnym przymiotem państw cywilizowanych jest **szanowanie wolności obywateli**. Polska dumna była z tego, że pierwsza przed Anglią postawiła zasadę, że nikogo nie można więzić dopóki nie będzie pokonany prawem. Więzienie śledcze dopuszczalne jest tylko w trzech wypadkach: gdy zachodzi obawa ucieczki, ukrycia dowodów lub gdy grozi zbyt ciężka kara. W sprawie gen. Rozwadowskiego, gdyby nawet był winien jakiegoś przekroczenia, o tem wszystkim mowy być nie może. Społeczeństwo jett zaniepokojone **tajemniczością**, jaka sprawę tę otacza. Dla uspokojenia społeczeństwa i w interesie rządu leży wyjaśnienie tej sprawy. W końcu Marszałek stawia wniosek, aby petycję przekazać rządowi do uwzględnienia.

Po krótkiej dyskusji komisja jednomyślnie wniosek uchwaliła. Referentem na plenum został sen. Kimiński (Zw. L. N.).

Poradnik gospodarczy na styczeń.

Rolniczo-gospodarski: Kończyć młócenie zboża, czyścić i przygotowywać do siewu. Jeśli własne nasienie zbóż nie jest najlepsze, w takim razie pomyśleć o sprowadzeniu doborowego nasienia na siew. Nasienie takie kupować tylko za poradą organizacji rolniczej, która wskaże, jaka odmiana będzie najlepsza w danych warunkach i zarazem wskaże źródło nabycia. Nie kupować nasienia na jarmarkach u pokątnych handlarzy, bo przy takim kupnie nigdy się nie wie, co się kupuje. Ziarno ładne nawet na oko, nie zawsze da dobry plon. Zmictki, pozostałe z czyszczenia zboża, dać na kupę kompostową i posypać wapnem. Nie wolno ich wysiewać na łąki, ponieważ są to nasiona chwastów, które tylko łące zaszkodzą, a nie poprawią jej. Zboże leżące w spichlerzu przerabiać szuflami, by się nie zagrzało przez leżenie. Korzystając z mrozów, młócić koniecznie. Uważać troskliwie na oziminy i niszczyć ewentualne skorupy lodowe, jakie mogą się nad niemi tworzyć. Gnoi, o ile nie został wywieziony i przyorany przed zimą, wywozić w pole i o ile pole ma dogodne położenie, to natychmiast go roztrząsać. O ile to wskutek wadliwego położenia pola, lub skutkiem zbyt wielkich śniegów nie da

się skutecznie, to składać go w jednym miejscu na dużą kupę, a nigdy w pojedyncze małe kupki. Łąki, o ile warunki śnieżne na to pozwalają, nawozić kompostem. Jeśli kto ma las i potrzebuje budulcu, to styczeń jest najlepszym miesiącem do cięcia drzewa.

Sadowniczo-ogrodniczy: Jeśli niema wielkich mrozów i śniegów, można przesadzać starsze drzewka owocowe, prześwietlać korony drzew. Usuwać wszystkie gałęzie suche, krzyżujące się, rosnące do środka korony, odrostki od korzeni i wszystkie wyrastające na pniu i koronach pędy wodne, t. zw. pijawki. W sadach młodych zwracać uwagę, ażeby zające nie objadły kory na drzewkach. Pnie drzew zabezpieczyć. W piwnicach przebierać owoce i zepsute usuwać. Piwnice wietrzyć i utrzymywać regularną temperaturę. Przeciętą temperaturę w owocarni powinna mieć około 3 stopni ciepła. Jeśli ciepota spadnie poniżej zera, należy podnieść w jakikolwiek sposób. To samo mniej więcej odnosi się do warzyw w piwnicach. Zamawiać nasiona i drzewka owocowe do wiosennego sadzenia.

Pszczelarski: Budować nowe ule, sporządzać ramki. Ule próżne naprawiać, malować. Przetapiać starą woszczynę i odłamki. Z wosku wyrabiać sztuczną węzę. Naprawiać przybory pszczelarskie, brakujące zamówić.

—000—

Poradnik Iekarski.

KATAR I WODA.

Podczas późnej jesieni oraz w zimie ludzie często dostają kataru nosa. Po większej części mocno zakatarzeni otulają głowy, nie śmiał wyjść za próg, biorą na poty, a czując pewne pragnienie, piją. A to właśnie najgorsze.

Angielski lekarz Williams wypróbował to na sobie samym. Przez 24 godzin nie przyjmował żadnego płynu i w ten sposób nie tylko uniknął pogorszenia, ale nawet nie potrzebował tak często uciekać się do chusteczki. Przeciągnął więc swe doświadczenie jeszcze przez 24 godzin i został całkiem uwolniony od swego cierpienia. A co ważniejsze: nie doświadczył kaszlu, jak to bywało uprzednio i całe cierpienie kataralne ustąpiło.

Po tej kuracji odbytej na własnym ciele, Dr W. zastosował taką i swoim pacjentom. Przytem przepisywał jedzenie: chleb i potrawy mączne z masłem, jarzynę, białe ryby i białe mięso, lekkie budynie i suszone owoce. Często ograniczał on zmianę diety tylko tem, że nie pozwalał zgoła używać napojów.

Dr W. mówi: „Wielką zaletę tej metody stanowi to, że chory nie doznaje przeszkody w swoich zatrudnieniach i że nie potrzebuje siedzieć w pokoju. Byle ubrać się ciepło i strzec się od nowego zaziębienia. Jako średni przeciąg czasu, przez który powstrzymać się trzeba od wszelkiego płynu, wystarczy 48 godzin.

LEKARSTWA NA KASZEL.

1) Ćwierć funta fig, ćwierć funta daktyli, ćwierć funta rodzenków bez pestek, ćwierć funta cukru lodowatego, chleba świętojańskiego za 3 gr i karagonu z apteki za 6 gr — to wszystko pokrajać, pestki z chleba i z daktyli powyrzucać i włożywszy w kwartowy polewany garncezek nalać przegotowaną wodą i gotować tak długo, dopóki się do połowy nie wygotuje — poczem za każdym zakaszaniem używać po trochę.

2) Wziąwszy nieco więcej, niż łyżeczkę od kawy ślazu i tyleż żółtej lukrecji, wygotować to mocno w kwaterekowym garneczku, tak aby filiżanka była z tej ilości po ugotowaniu i pić rano i wieczór tych ziółek po filiżance, dopóki kaszel nie ustanie zupełnie, gotując za każdym razem świeżo.

3) Liście kapusty białej lub czerwonej gotowane z marchwią i rodzenkami, z przydaniem lodowatego cukru.

4) Herbata z siemienia lnianego za napój, lub też ze ślazu i z siemienia razem przygotowana, rano, na noc i za napój używana. Gotując, ślaz sypać wcześniej, a siemię bardzo krótko trzymać przy ogniu.

Zaproszenie do prenumeraty na rok 1927.

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy CZEKI P. K. O. i prosimy Szan. Prenumeratorów o jak najrychlejsze nadesłanie prenumeraty na rok następny.

Prenumerata roczna wynosi jeszcze obecnie 8 zł, półroczna 4 zł, kwartalna 2 zł. Kto zapłacił prenumeratę **roczną**, tego nie obowiązuje ewentualna podwyżka prenumeraty, jaka może nastąpić w ciągu roku.

JAK POSYLAĆ PRENUMERATĘ?

CZEK należy wypełnić **wyrażnie**, zwłaszcza część **środkową**, przeznaczoną dla nas. Jeśli **adres**, pod którym przychodzi gazeta jest nie-dokładny, **uzupełnić go i podać numer domu**.

Na drugiej stronie środkowej części czeku **zaznaczyć, ile z wysłanej kwoty przeznaczone jest na jaki cel, np.:**

PRENUMERATA . . . 8 zł

KALENDARZ . . . 1 zł

FUNDUSZ PRASOWY 1 zł

Jeśli oprócz tego Prenumerator pisze coś więcej, trzeba **nakleić znaczek pocztowy za 10 gr**.

Na **skrajnych** częściach czeku nie należy nie pisać, gdyż pierwsza część pozostaje u Prenumeratora, trzecią zostawia u siebie Poczta Kasa Oszczędności, a tylko środkowa część przychodzi do Redakcji.

Wysyłka premij.

Równocześnie z numerem świątecznym wysłaliśmy książki tym Prenumeratorom, którzy uzyskali premję w losowaniu dnia 19 grudnia.

Najbliższe losowanie odbędzie się w bieżącym miesiącu, a wezmą w niem udział tylko ci, którzy mieć będą zapłaconą prenumeratę przynajmniej za I kwartał 1927 r.

KOSY DLA NOWYCH PRENUMERATORÓW.

Przy końcu stycznia odbędzie się również rozlosowanie kilkudziesięciu znakomitych kos ze stali angielskiej pomiędzy nowych prenumeratorów, którzy do dnia 22. stycznia 1927 roku wysłał przekazem lub czekiem P. K. O. na konto Nru: 400900 całoroczną prenumeratę za rok 1927. Na odcinku przekazu lub na środkowej części czeku u góry należy wyraźnie napisać: NOWY PRENUMERATOR.

NUMERA OKAZOWE ORAZ CZEKI
wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

Korespondencje.

Jaworzno, pow. Chrzanów.

NĘDZA ROBOTNICZA — WIEC KOMUNISTYCZNY. — AKADEMJA KU CZCI ŚP. KS. ST. STOJAŁOWSKIEGO.

Robota w kopalniach nieco się ożywiła i wskutek tego znacznie zmniejszyła się liczba bezrobotnych górników, ale jest jeszcze dużo bezrobotnych z innych działów pracy i ci znajdują się w strasznym położeniu. Górnicy, mimo pracy, żyją w warunkach materialnych bardzo ciężkich, bo drożyzna z dnia na dzień tak wzrasta, że rodziny mające dzieci na utrzymaniu nie są w stanie dzieci wyżywić.

To ciężkie położenie robotnicze wyzyskują komuniści i organizują niezadowolonych, a tych jest dużo. Wprawdzie wiedzą, że im nie pomogą, ale jak wiadomo rozpacz jest złym doradcą. W połowie grudnia przyjechał do Jaworzna komunista poseł Sochacki i urządził wiec komunistyczny w lokalu p. Stawarskiego, tutejszego obywatela. Trudno poprostu pojąć, jak p. Stawarski, który ma koncesję od Państwa na, mógł udzielić swojego lokalu na robotę komunistyczną, wymierzoną przeciwko Państwu Polskiemu. Postępowanie takiego Stawarskiego więcej Polsce szkodzi, niż nawet ujadanie samego posła komunistycznego, Sochackiego. To są wiadomości ujemne i przykre.

Ale mam do podania także i fakt dodatni. W dniu 19. grudnia odbyła się podniosła uroczystość uczczenia pamięci śp. Ks. St. Stojalskiego. O godzinie 10-tej przed domem „Bratniej Pomocy“ zebrał się licznie robotnicy z miasta i okolicy. Wyniesiono sztandar i umieszczono go na czele pochodu; za nim szli posłowie Matłosz i Tabaczyński, Zarząd Bratniej Pomocy i robotnicy, ustawieni czwórkami. Po nabożeństwie ruszył pochód z kościoła pod pomnik Ks. Stojalskiego i tu przemówił do zebranych stary działacz na tutejszym terenie p. Koźbial, który niejednokrotnie śp. Ks. Stojalskiego przyjmował

i brał czynny udział w rozszerzaniu Jego idei. O godzinie 12-tej odbyła się w „Sokole“ uroczysta Akademia. Na wzniesieniu umieszczono wśród zieleni portret śp. Ks. Stojalskiego. Do licznie zebranych ze wszystkich warstw przemówił prezes Komitetu p. Stojarski, przypominając, iż przed 25 laty z tego miejsca na którym stoi pomnik, Ksiądz Stojalski przemawiając w proroczym natchnieniu przepowiedział **zmarłychwstanie Polski**. Powołał do prezydium posłów: Tabaczyńskiego i Matłosza, znanego działacza Jana Gruszeckiego, burmistrza miasta p. Raczka, dra Janikowskiego, prezesa Związku Ludowo-Narodowego na powiat chrzanowski i p. Koźbiala.

O działalności śp. Ks. Stojalskiego mówił poseł Tabaczyński, wspomniawszy o Jego prześladowaniach i bezgranicznym oddaniu się pracy uświadamiającej wśród warstw robotniczych i włościańskich, chór „Lutnia“ ze Szczakowej odśpiewał dwa razy występując, okolicznościowe pieśni. Córka tutejszego obywatela oddeklamowała wiersz Jantka z Bugaja, dwukrotnie występowała także muzyka. Następnie poseł Matłosz w krótkości omówił program działalności śp. Ks. Stojalskiego, opierającej się na przywiązaniu do Kościoła Katolickiego, czego dowodem są do dziś dnia jeszcze krzyże w rozmaitych miejscowościach Małopolski, postawione przez Ks. Stojalskiego i dążenie jego do skupienia wszystkich w jednej wielkiej organizacji narodowej. Program Jego — to skupienie wszystkich ludzi uczciwych i dobrych katolików, pracujących z myślą o narodzie i miłujących ojczyznę. Upoważniony przez komitet podziękował urządzającemu Akademję, jak i wszystkim tym, którzy w Akademji udział wzięli.

Podnieść należy, iż wydatnie do urządzenia Akademji przyczyniło się miasto dzięki p. burmistrzowi i sekretarzowi gminy.

Stojalsowczyk

Już wyszedł ilustrowany kalendarz książkowy „ZORZY“

i zawiera treść szczególnie pouczającą i urozmaiconą.
CENA KALENDARZA 1 ZŁOTY 50 GROSZY
z przesyłką poleconą 2 złote.

Do nabycia w Administracji „Wieńca-Pszczółki“
Kraków, Rynek gł. 6 („Szara Kamienica“) i p.
Należytość można przysyłać czekiem na konto
Nr. 400.900.

DLA PRENUMERATORÓW ROCZNYCH

cena kalendarza wraz z przesyłką poleconą
wynosi tylko 1 złoty.

DLA PRENUMERATORÓW PÓŁROCZNYCH

cena kalendarza wraz z przesyłką poleconą
wynosi tylko 1 zł 20 gr.

Dla wszystkich innych Prenumeratorów i Czytelników

cena wraz z przesyłką poleconą wynosi 1 zł 50 gr.
Należytość można dołączyć do prenumeraty,
wysyłanej na rok 1927.

KRONIKA.

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ. STYCZEŃ 1927.

2. Niedziela. Makarego op.
3. Poniedziałek. Genowefy, Daniela.
4. Wtorek. Tytusa, Eugenji, Grzegorza.
5. Środa. Telesfora p., Emilji.
6. Czwartek. Św. Trzech Króli. Objawienie P. J.
7. Piątek. Lucjana m., Juliana.
8. Sobota. Seweryna op.
9. Niedziela. Marcjanny, Marcelego.

ODMIANY KSIEŻYCA.

Nów	3. stycznia
Pierwsza kwadra	10. stycznia
Pełnia	17. stycznia

KONFISKATA. Świąteczny numer „Wieńca-Pszczółki“ został skonfiskowany za artykuł posła Zamorskiego p. t.: „Położenie zagraniczne“.

Każda konfiskata naraża Wydawnictwo na nieprzewidziane straty, to też tem liczniejsze muszą być Wasze dary na fundusz prasowy.

ZJAZD MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ W RZYMIE. Dnia 19. grudnia wyjechała grupa młodzieży polskiej licząca 253 uczestników na międzynarodowy zjazd młodzieży katolickiej w Watykanie.

ŻEGLUGA POLSKA. Dnia 20 zm. rozpoczęła się w stoczni gdańskiej budowa dwóch okrętów pasażerskich, zamówionych przez rząd polski.

W Banku Gospodarstwa Krajowego toczą się obecnie narady w sprawie uruchomienia w marcu, lub na początku kwietnia b. r. linii morskiej Bałtyk-morze Śródziemne czterema statkami pojemności powyżej 4 tys. tonn każdy.

NOWE LINJE KOLEJOWE. Na ostatnim posiedzeniu komitetu budowy nowych kolei przy ministerstwie komunikacji omawiano kosztorysy budowy kolei Druja-Woropajewo w powiecie dziśnińskim, Buczacz-Podhajce, Tłumacz-Bierwiska. W roku 1927 wybudowane będą dwie linje kolejowe: mianowicie Bydgoszcz-Gdynia i Łuck-Stojanów.

MNIEJ PISANINY. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do urzędników, kładąc nacisk na szybkie załatwianie spraw. Okólnik ogranicza pisaninę w urzędach, w szczególności nakazuje o ile możliwości bezpośrednie ustne albo telefoniczne, a nie w drodze korespondencji załatwianie spraw w ministerstwach.

NAGRODY ZA WYKRYCIE PRZESTĘPSTW SKARBOWYCH. Z dniem 1. stycznia 1927 wchodzi w życie rozporządzenie ministra skarbu o przyznawaniu nagród za przyczynianie się do wykrycia przestępstw, podlegających ustawie skarbowej, do których zaliczono przestępstwa celne, akcyzowe i monopolowe.

Nagrody dochodzić będą do 50% szkody, którą przez popełnienie przestępstwa ponosi skarb państwa; nadto przewiduje rozporządzenie przyznawanie nagród w kwotach ściśle określonych za wykrycie specjalnych przekroczeń, jak np. za wykrycie tajnej gorzelni nagrodę 500 zł, w innych wypadkach 200 zł.

Przyznawanie nagród należeć będzie do kompetencji dyrekcji cel, względnie Izb skarbowych, a władze I. instancji (urzędy akcyz i monopoli, urzędy celne) mają przedstawiać odnośne wnioski władzom skarbowym (celnym) II instancji, przyczem władze mają zająć się sprawą przyznania nagrody z urzędu, bez wyczekiwania, aż odnośna osoba o nagrodę się upomni.

Jeżeli w jednej sprawie rości sobie więcej osób pretensje do nagrody, będzie ogólna kwota nagrody podzielona pomiędzy te osoby, stosownie do stopnia ich zasługi.

REWIZJA KONCESYJ MONOPOLOWYCH. Ministerstwo skarbu ustali według wszelkiego prawdopodobieństwa końcowy termin przeprowadzenia rewizji koncesyj monopolowych, w szczególności monopolu spirytusowego, na połowę roku 1928. Postanowienie to idzie w kierunku ograniczenia ilości koncesyj dotychczasowych drogą wygasania tych koncesyj na skutek śmierci, likwidacji przedsiębiorstw i t. d. Na razie inwalidom przyznane będzie prawdopodobnie 10% koncesyj, i to odebranych takim sprzedawcom, którzy mają równocześnie inne środki utrzymania.

CIĄNIENIE DOLARÓWKI. Urząd pożyczek państwowych Ministerstwa skarbu zawiadamia, iż ciągnięcie premijowej pożyczki dolarowej odbędzie się dnia 3 stycznia b. r. o godz. 10 rano w lokalu Ministerstwa skarbu.

WALUTY: Dolar 9 zł, funt szterling 43 zł 74 gr, szyling austr. 1 zł 27 gr, za 100 franków francuskich 36 zł 20 gr, 100 koron czeskich 26 zł 72 gr, 100 lirów 40 zł 18 gr.

ZIMA SPRZYJA BEZROBOCIU. W tygodniu ubiegłym liczba bezrobotnych w Polsce wzrosła o 10.744 osób i wynosiła 219.471 osób.

Wzrost ten jest objawem raczej normalnym, pozostającym w związku z nastaniem sezonu zimowego. W tym okresie wiele robót sezonowych, jak np. rolne i budowlane ustaje, a tem samem, liczba bezrobotnych zwiększa się odpowiednio.

Wobec tych smutnych cyfr istotnie pocieszającą jest wiadomość, iż przemysł metalowy zatrudnił w czasach ostatnich 1000 nowych robotników. Wskazuje to, że w przemyśle metalowym zapanowało pewne ożywienie.

„SKARBOFERM“ ZAMYKA KOPALNIE. Spółka francusko-polska, eksploatująca rządowe kopalnie na Górnym Śląsku „Skarboferm“ zamierza zamknąć jedną z kopalń, t. zw. „Pola południowe“ z powodu ich nierentowności. Wskutek tego straciłoby pracę 1100 robotników. Ministerstwo przemysłu i handlu zamierza jak najenergiczniej sprzeciwić się temu.

† **FRANCISZEK SZALAŚIAK,** jeden z najstarszych Stojalowczyków, zmarł — jak nam donoszą — w Sucheju. W czasach kiedy śp. Ks. Stojalowski był ścigany i prześladowany przez dostojników duchownych i świeckich, Szalaśiak dzielił z nim niedolę i stał nieugięty w obronie prawa i słuszności. Pamiątką Jego pracy był krzyż pamiątkowy ustawiony w roku 1902 na górze, na granicy trzech powiatów: żywieckiego, makowskiego i wadowickiego.

Cześć Jego pamięci!

GROŹBA STRAJKU WĘGLOWEGO. W przemyśle górniczym wybuchł nowy konflikt, grożący strajkiem. Oto Rada zjazdu przemysłowców górniczych w Dąbrowie odrzuciła przyznanie robotnikom Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego tej podwyżki, jaką przyznano na G. Śląsku.

Przedstawiciele Rady zjazdu oświadczyli natomiast, że gotowi są podnieść płace pod warunkiem zrzeczenia się przez robotników prawa do korzystania z płatnych urlopów. Organizacje robotnicze odrzuciły tę propozycję.

Konferencja robotnicza zwróciła się do rządu o pośrednictwo i zagroziła, że w razie, gdyby pośrednictwo nie doprowadziło do rezultatu, proklamuje generalny strajk w przemyśle węglowym.

POKŁADY FOSFORYTÓW W LUBELSKIM. W okolicy Świecicha nad Wisłą w województwie lubelskim znaleziono duże pokłady fosforytów. Próbkę przesłaną do Warszawy wykazała zawartość 20% cennego minerału. Dla eksploatacji fosforytów zawiązuje się specjalna spółka, która zabiega w tej chwili o pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego.

KARY ZA BANKRUCTWO. Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało projekt ustawy, która będzie karała za upadłość zarówno oszukańcze (z jakich słyną żydzi), jak i rzeczywiste. Projekt został już przesłany do zaopiniowania stowarzyszeń gospodarczych.

HODOWLA SREBRNYCH LISÓW NA ŚLĄSKU. Przed kilku miesiącami powstał na Górnym Śląsku pod Katowicami, zakład hodowli srebrnych lisów. Zakład ten posiada na razie dwie pary. Hodowla ta jest obecnie popularna na całym świecie. Cena dobrej skórki dochodzi obecnie do 250 dolarów. Cena pary hodowlanej 2.000 dolarów. Jedna para hodowlana przynosi rocznie cztery do sześć młodych.

BOCIAN POD NIEPOŁOMICAMI. Z Niepołomic piszą nam: W dniu 19 grudnia na łąkach w Boryczowie nad Niepołomicę pojawił się niebywały w tym czasie zwiastun wiosny — bocian. Legendarny ten ptak cały dzień brodził nad strumykiem i po bagnach, wyciągając żaby z mułu. Pojawienie się bociana w tym czasie różni ludzie różnie tłumaczą. Sobie: mieszkańcy Boryczowa twierdzą, że w następnym roku będzie uroda na dzieci, panienki z Niepołomic wróżą sobie zamażpójście w najbliższym karawale, są i tacy, którzy twierdzą, że bociany, zwiastuny wiosny, pojawiają się w naszych okolicach zwykle 19 marca w dniu św. Józefa, pojawienie się zaś bociana 19 grudnia, a więc 3 miesiące wcześniej, jest zapowiedzią, że zima będzie zredukowana o 3 miesiące.

SCHRONISKA W GÓRACH. Pol. Tow. Tatrzańskie są obecnie czynne, a mianowicie na Hali Gąsienicowej, na Kalatówkach, przy Morskiem Oku i przy Pięciu Stawach. Dalej schroniskami czynnymi jednakże nie zagospodarowanymi są na Hali Pyszej i Starobocie tak, że w razie zamiaru użytkowania ich należy się wprawdzie zwrócić do Dworca Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem. Największą frekwencją cieszy się schronisko na Hali Gąsienicowej, gdzie panuje nadzwyczaj ożywiony ruch narciarski.

ODSTRASZAJĄCY PRZYKŁAD. Powszechne są skargi na brak mieszkań. Tymczasem mieszkań wolnych jest dosyć tylko trzeba albo dać grube odstępnę w dolarach, albo zapłacić czynsz za dwa lata z góry.

Wielkie wrażenie, zwłaszcza na paskarzach mieszkaniowych, wywarła surowa kara, której uległ jeden z lwowskich właścicieli realności, a mianowicie inż. Józef Toczyski. Pobrał on od swoich lokatorów w roku 1925 olbrzymie sumy tytułem odstępnego. I tak od niejakiego Spatza za pokój z kuchnią 260 dol., od N. Zeigera za pokój z kuchnią 250 dol. i wreszcie od p. Messinga za to samo aż 415 dol. Ponadto pobierał bardzo wysokie komorne, pomimo, że są to małe i nieubikacje, przerobione ze starej stajni na podwórzu stojącej... Sędzia Rupp skazał Toczyskiego na areszt na przeciąg 6 tygodni bez zawieszenia wykonalności kary, 100 zł grzywny z ewentualną dalszą zamianą na 5-dniowy areszt, zwrot 925 dol. lokatorom, zapłatę 3.700 zł kary skarbowej za zatajenie pobierania owych dolarów w umowie z lokatorami i wreszcie na ogłoszenie w pismach lwowskich, jak również przybicie na przeciąg dni siedmiu na drzwiach mieszkania dla odstraszenia przykładu.

ROZBIJANIE LOKOMOTYW. Dnia 20 grudnia pociąg osobowy kursujący na linii Białystok-Brześć, najechał w pobliżu stacji Białystok na manewrującą lokomotywę. Skutkiem zderzenia lokomotywa i 2 wagony pociągu osobowego zostały uszkodzone. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

W ubiegłym tygodniu w nocy najechały na siebie na bocznych torach dworca krakowskiego dwie lokomotywy i obie doznały uszkodzeń.

A taryfy kolejowe wciąż drożeją...

UKARANE ŁAKOMSTWO. Kupcowi Dorfowi w Nowym Targu, posiadającemu sklep galanterijny w Rynku, zdarzył się bardzo przykry wypadek. Pewnej wieśniaczce, kupującej u niego koronki, zabrakło 3 groszy do rachunku, wobec czego Dorf nie chciał wydać paczki, odkładając ją do szuflady. Po chwili kobieta wróciła i dopłaciła pozostałość 3 groszy. Dorf przez nieuwagę wydał jej inną paczkę, w której miał koronek znajdowało się 18 000 złotych oraz 20 dolarów. Gdy spostrzegł fatalną pomyłkę, było już zapóźno. Nieznana mu kobieta znikła, a wraz z nią, miał 3 groszy, pokaźna kwota, której nie ma już nadziei odzyskania.

ZEBRANIE U P. POSŁA. U posła Szapira, mieszkającego w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 143. odbywały się często schadzki komunistów żydowskich. Dnia 15 z. m. złożyła mu wizytę późnym wieczorem policja i zastała zebranych bolszewików pod przewodnictwem gospodarza. Przewodniczący obronił się „nietykalnością“, ale uczestników aresztowano. Są to: Szpejzman Ieek, Kon Aniela, Rabinowicz, Saturnin Zilke, Goldman Judyta i Górecki Kazimierz.

PRZYTRZYMANIE FAŁSZERZA. W trafikach krakowskich pojawiły się ostatnio fałszywe stemple na rozmaite kwoty. Po żmudnych poszukiwaniach udało się wreszcie policji wpaść na ślady fałszerza, którym — jak się okazało — jest inż. Herman Kleinwachs ze Lwowa. Przyjeżdżał on do Krakowa dwa razy na tydzień ze znacznym transportem fałszywych

stempli i sprzedawał je trafikom za znaczniejszą prowizją. Kleinwachsa aresztowano, a równocześnie zwrócono się do policji lwowskiej, by przeprowadziła rewizję w mieszkaniu i biurze fałszerza. Wyniki rewizji okazały się istotnie niezwykle. „Biuro inżynierskie“ Kleinwachsa nie było zgoła żadnym biurem, lecz mieściło tylko pod firmą inżynierską tajną fabryczkę stempli z całymi zapasami sfalszowanych znaczków stemplowych. Fabryczkę opieczetowano, urządzenia fabryczne zakwestjonowano, a przeciw oszustowi wdrożono dochodzenia karno-sądowe. Kleinwachsa osadzono w więzieniach krakowskich.

PRACOWICI WŁAMYWACZE. W poniedziałek 20 z. m. zaalarmowano policję warszawską doniesieniem, że skarbiec Banku Dyskontowego przy ul. Fredry 8, nie da się otworzyć, gdyż zamek jest zepsuty. Nie nie pomogli specjaliści-mechanicy, trzeba było zamek wytopić płomieniem acetyleny, poczem okazała się w podłodze dziura i prowadzący od niej tunel aż do sąsiedniej ulicy, wykopany przez fachowców, podstemplowany, oświetlony elektrycznie, a mający przeszło 70 m. długości.

W skarbcu znaleziono rozbite dwie kasy mniejsze, kufry i paki z depozytami. Większa kasa, zawierająca 5 milionów zł ocalała, choć była już prawie rozpruta. Widocznie złodziejom brakowało już czasu, lub powietrza do oddechania przy topieniu ścian kasy. Tunelem dostała się policja do suterenu domu przy ul. Niecałej 1. 12.

Okazało się w śledztwie, że ten lokal najął przed 3 miesiącami znany policji kasjarz nazwiskiem Markowicz, rzekomo na fabrykę zabawek.

Włamywacze musieli pracować około 3 miesiące, aby zbudować solidny tunel, wynosząc ziemię do pak. ustawionych w mieszkaniu i piwnicy. Ponadto ponieśli znaczne koszty wyprawy, gdyż same narzędzia, zostawione w skarbcu mają wartość około 5 tysięcy złotych. Czy opłacił się im ten interes, niewiadomo, gdyż dyrekcja banku nie dała dotychczas wyjaśnień w tym kierunku.

Aresztowano szereg osób, ale główny herszt zdołał uciec.

KOGO KARMIMY POLSKIM CHLEBEM. W tych dniach odbyła się przed sądem okręgowym w Toruniu rozprawa sądowa przeciwko pewnemu urzędnikowi kolejowemu o fałszerstwo dokumentów. Jako świadek w tej sprawie występował kasjer kolejowy Hoppe, który odmówił zeznań po polsku.

Nie wiadomo, czy w tym wypadku podziwiać należy więcej bezczelność tego urzędnika, czy też pobłażliwość władz kolejowych, które zatrudniają urzędnika, nieznającego po polsku lub niechącego mówić po polsku.

OKRUTNA MACOCHA. Prokuraturze państwowej w Poznaniu oddano sprawę znęcania się nad dzieckiem ze strony Marji Wirskiej, żony b. urzędnika magistratu we Lwowie, a obecnie urzędnika wielkopolskiej Izby skarbowej w Poznaniu. Sąsiedzi Wirskiej stwierdzili mianowicie, że adoptowana przez Wirskich 7-letnia dziewczynka, bardzo często płacze i skarży się na nieludzkie traktowanie ze strony przybranej matki. Wobec tego zrobiono doniesienie do policji, która zajęła się tą sprawą i stwierdziła,

że istotnie Wirska znęca się w okrutny sposób nad swoją adoptowaną córką. Dziecko oddano do szpitala miejskiego. Wirskiej zaś wytoczono dochodzenie. W toku dochodzeń okazało się, że Wirska już przed paru laty miała w Poznaniu podobną sprawę. Wtedy, ponieważ dziecko, nad którym się znęcała było tylko oddane jej na wychowanie, dziecko to Wirskiej odebrano. Potem okazało się, że już w roku 1924, została Wirska we Lwowie skazana przez sąd okręgowy za taką samą zbrodnię na 8 miesięcy więzienia.

MARJAWICI PRZED SĄDEM. W Łodzi rozpoczął się proces przeciwko 33 wyznawcom kościoła marjawickiego, oskarżonym o to, że w 1923 r. wywołali kilkugodzinną bójkę w kościele marjawickim w Zgierzu. Walka powstała pomiędzy zwolennikami biskupa Kowalskiego i ks. Pągowskiego, który ogłosił się właścicielem kościoła marjawickiego w Zgierzu i kościół ten na swoje nazwisko zahypotekował. W czasie walki zostało rannych kilkunastu policjantów. Do sprawy wezwano 77 świadków. Oskarżonych broni 10 adwokatów z Łodzi i Warszawy.

PRZECZ NIEOSTROŻNOŚĆ ZABIŁA DZIECKO. Gertruda Orogosz, zamieszkała z trojgiem dzieci u matki przy ulicy Dworcowej w Łasku, zabiła siostrę przez nieostrożność przy rąbaniu drzewa własne dziecko 6-letnie. Dziecko zbierało rąbane drzewo i dostawszy się zbyt blisko, a może i poślizgnąwszy się, uderzone zostało z całym rozmachem ostrzem siekiery w głowę, tak, że czaszka rozłupała się zupełnie. Przybyły lekarz wobec takiego stanu rzeczy nie mógł dogorywającego już dziecka ratować.

KALENDARZ „ZORZA“ na rok 1927, wydawany rok dziesiąty nakładem wydawnictwa „Zorza“ pod redakcją posła K. Wierczaka, opuścił prasę i ukazał się w handlu księgarskim. Z pomiędzy całego szeregu tego rodzaju wydawnictw, kalendarz „Zorza“ wyróżnia się nie tylko bardzo efektownym wyglądem na zewnątrz, ale i znaczną ilością ilustracji i doborową treścią, a mianowicie: Artykuły — Romana Dmowskiego „O organizacji narodu“, b. ministra skarbu J. Zdziechowskiego „O rozważaniu budżetu“, także szereg prac: ks. prałata Nowakowskiego, ks. prof. Węglewicz, red. Zygmunta Wasilewskiego, posłów Staniszkisa, Rymara i wielu innych, przyczem szeroko uwzględniony jest dział opisowo-powieściowy.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Jan Grocholski, Łęki 40 gr; Jan Gałuszka, Frydrychowice 40 gr; Jan Socha, Janki 40 gr; Alojzy Partyński, Chrzanów 50 gr; Leon Koziółek, Kozy 50 gr; Tomasz Zontek, Kozy 50 gr; Ludwik Seidler, Przyborów 50 gr; Idzi Lyko, Pełczyska 50 gr; Jan Cwiertnia, Bogdanowo 50 gr; Józef Ozga, Zielonki 50 gr; Walenty Pacześniak, Drabinianka 50 gr.

Dr Antoni Mikulski, Kraków 1 zł; Ks. Piotr Lyczko, Krosno 1 zł; Dr Stanisław Poźniak, Kraków 1 zł; Bracia Kolkowie, Międzybrodzie Bialskie 1 zł; Ks. Jan Lisiński, Golcowa 1 zł; P. Kwiatkowski, Izdebki 1 zł; Maciej Stachowski, Rybna 1 zł; Stan. Żychnowski, Ulanów 1 zł; Jan Kostka, Kozy 1 zł; Wiktor Dąbrowski, Świątniki 1 zł; Tadeusz Drosio, Siedlce 3 zł; Stefan Zarazik, Łodygowice 5 zł.

Rzeczy ciekawe.

BUDYNKI SZKOLNE BEZ OKIEN. W Holandji wystawiono w ostatnich czasach budynki szkolne — ze szkła. Ściany są ze szkła nieprzeźrystego, które ma to do siebie, że bez względu na pogodę i jasne, czy ciemne niebo, przepuszcza zawsze równe światło, a przytem nie wpływa na uwagę dzieci. Okien oczywiście budynki te nie mają, tak, że odświeżanie powietrza następuje inną drogą.

WARTOŚĆ CIAŁA LUDZKIEGO. Znany w Londynie lekarz Allan Craig wygłosił przez radio odezwy o wartości ciała ludzkiego. Ustalił on na podstawie, jak utrzymuje, skrupulatnych wyliczeń, że wartość ciała ludzkiego jest minimalną. Zawiera ono ilość cukru wystarczającą zaledwie do zapełnienia małej cukierniczki, zawartością wapna możnaby wybielić karetkę średniego formatu, z żelaza możnaby zrobić jeden gwóźdź, z fosforu zaś osiem do dziesięciu zapalek. Główną materją w ciele ludzkim jest woda, mająca wartość minimalną. Wszystek ten materiał można kupić za cztery szylingi angielskie (t. j. mniej niż 10 zł.), a wartość 1700 milionów ludzi na kuli ziemskiej równa się majątkowi jednego angielskiego banku zastawniczego.

NIEBEZPIECZNA ROZRYWKA. Pięcioletni chłopczyk francuski Grauveaud, którego rówieśnicy bawią się jeszcze ołowianymi żołnierzami lub podobnymi zabawkami, dokonuje już nadzwyczajnych sztuk na samolotach w towarzystwie swych rodziców. Zaopatrzony w spadochron, umocowany na jego plecach, mały bohater podczas lotu wyskakuje z samolotu i spuszcza się na ziemię. Tym bądź co bądź karkołomnym skokom przypatrują się w Paryżu tysiące ciekawych ludzi, których przejmować musi dreszcz, skoro pomyślą, że gdyby się kiedykolwiek nie otworzył spadochron na plecach, chłopczyk biedaczek rozbiłby się na drobne kawałki.

KOT O SZĘŚCIU ŁAPACH. Niejaki Rajmond Pons, kolonista z miasteczka Saint Thiberry we Francji, posiada kota o sześciu łapach, co jest bardzo niezwykłym wypadkiem wynaturzenia. Zazwyczaj wszelkie niezwykle okazy natury, jak cielęta o dwóch głowach, psy o więcej, niż czterech nogach i t. p. zwykle po kilku dniach zdychają, kot zaś, o którym mowa, żyje, jest zdrow i wesół i wcale po nim poznać nie można, żeby mu zbytek nóg zawadzał.

KOŚCIÓŁ ZE SŁOMY. W Ameryce wynaleziono sposób przerabiania słomy na doskonały materiał budowlany. Słoma poddana odpowied-

Polowanie na dziki. 5)

(Dokończenie).

Do kółka myśliwskiego należała osobistość bardzo oryginalna, niejaki Bela, psiarczyk, leśniczy i karbowy zarazem.

Mały, barczysty, zarośnięty, z włosami kędzierzawymi kruczemi, śniady, czoła niskiego, z dużymi ustami, z brzuszkiem wypiętym na krzywych nogach. Nosił krypcie, spodnie z sukna białego, wyszywane bawełną czarną, kurtkę podszytą kozuchem, na szyi chustkę grubą barwistą, na głowie siwą czapkę baranią. Zawieszał na ramieniu lewem strzelbinę krótką z dużym wyłotem, której byłby nie oddał za królestwo; nosił w prawej ręce kij, przepasywał ciało rzemieniem, a torba borsucza i trąbka z rogu wołowego dopełniały rynsztunku. Bela był tropicielem najznakomitszym, jakiego kiedykolwiek spotkałem w życiu, podkładał psy po mistrzowsku, poprawiał i zachęcał, sam wcale nie chciałwy strzału, uczynny dla innych.

Układał psy doskonale; można było przysiąc, że puszczone na dziki, nie pójda za innym zwierzem, jakkolwiek z temiż pieskami polowano na lisy, zajace, samy.

Atoli ten pół-Cygan, pół-Węgier miał wadę pijaństwa nałogowego. Bracia S. twierdzili, że nie trzeźwieje przez całą zimę, a dopiero w lecie wcale już nie pije wódki. Żeby ocenić talent owego tropiciela i jego siłę olbrzymią, trzeba znać tamte góry, przemierzyć myślą przestrzenie, które przerażają każdego obcego myśliwego.

Bela wychodził przededniem, otropił dwie, trzy góry i stawiał się zawsze na punkcie zbornym w godzinie oznaczonej; potem zabierał psy, szedł do barlogu i czasem do wieczora prześladował dziki. Przylgnąłem do niego, jak dziecię do nianki. Moja wódka nie smakowała mu zrazu, krzywił się, gdyż nie piekła, nie miała woni śmierdziuchy; później przywykł do niej i chadzaliśmy zawsze razem, a ile razy dzik ruszył, Bela nigdy nie strzelił przede mną.

Miałem z nim biedę, gdyż mówił językiem niezrozumiałym dla mnie; więc wyuczyliśmy się wzajemnie wyrazów najpotrzebniejszych na polowaniu i to nam wystarczało. Obawiałem się tylko, czy Bela kiedy nie padnie z pijaństwa, gdyż wtedy nie zdołałbym wyrwać z tych lasów bez granic. Na świeżej ponowie obtropiłem raz kilkanaście dzików.

Puszczono psy, i Fiolka, wbrew swemu zwyczajowi, pogoniła warchlaka i pociągnęła inne psy za sobą. Warchlak zginał z mojej ręki.

Niebawem posłyszeliśmy piskliwy głos suczki na uboczu i podążyliśmy w tym kierunku. Dziki coś nie chciały chodzić, strzały i pogoń wcale ich nie przerażały. Stały na uboczu, a każdy z nich zarysował swą postać na tle śnieżnem.

Było sztuk piętnaście, z tych siedem dużych i odyniec, nieco bliżej nas przez psy napadnięty; ruchliwy, zręczny, odganiał napastników z szybkością godną podziwu. Widzieliśmy, jak psy przewracał, słyszeliśmy ich skomlenia.

Kiedym spostrzegł niebezpieczeństwo, nabijam strzelbę, a Beli wskazuję na dziką. Zrozumiał

niemu ciśnieniu przy wysokiej temperaturze zmienia się w twardą masę, z której tną rodzaj bloków na budowę domów.

Inżynier Everben, wynalazca tego nowego materiału budowlanego, wzniósł w stanie Texas świątynię, do budowy której użył tylko bloków ze słomy. Świątynia jest olbrzymia i ma 80 metrów długości, 60 szerokości, 20 wysokości. Od kilku tygodni odbywają się już nabożeństwa w tym słomianym kościele.

JAK GŁĘBOKO SIĘGAJĄ KORZENIE ROŚLIN?

Wszystkim wiadomo, jak głęboko drzewa, stosownie do swej wielkości i siły, zapuszczają w głąb ziemi korzenie dla czerpania potrzebnych do życia soków pożywnych, ale jak głęboko sięgają korzonkami rozmaite rośliny zboża, mało kto się zastanawia.

Przyjmuje się tu jeno przeciętnie długość 20—30 cm. w przeświadczeniu, że długość ta w zupełności do czerpania soków w ziemi roślinom tym wystarcza.

Poczynione doświadczenia, jak donosi jedno z pism niemieckich w tej sprawie, dały ciekawe i niespodziewane wyniki, które stosownie do gatunku gleby były rozmaite. W polu żytniem np. wykopano głęboki dół o pionowych ścianach i zapomocą sikawek oczyszczono ostrożnie korzonki żyta z ziemi, przyczem okazało się, że cienkie włókienka korzonków sięgały do głębokości 1.25 m. Podobną głębokość zauważono u pszenicy, bobu, grochu, podczas gdy korzenie koniczyzny i kukurydzy dochodziły do

3 m. długości. Widzimy stąd, do jakich wysiłków zdolna jest słaba drobna roślina, aby dotrzeć do potrzebnego jej pożywienia.

SPRAWDZONY SEN. Roku zeszłego zmarł w Niemczech górnik nazwiskiem Rose, który po śmierci swej żony, żył w zupełnem osamotnieniu. Ponieważ nie miał dzieci, a krewnych bliższych nie można było znaleźć, przeto domek zmarłego i resztę pozostałości oddano pod zarząd gminie, która tem chętniej się zarządem zajęła, ponieważ przypuszczano, że ostatecznie wszystko stanie się jej własnością. Tymczasem niedawno temu zgłosił się do gminy brat zmarłego, oświadczając, że we śnie widział skarb zakopany w piwnicy jego domku. Śmiano się z niego, że wierzy jeszcze w sny, ale w końcu wydano mu klucze i pozwolono przekopać piwnicę. Nie potrzebował długo kopać, bo już w głębokości 30 centymetrów natrafił na stary garnek, a w nim znalazł 1000 marek w dawniejszych złotych pieniądzech i 449 marek w srebrze. Sprawdził się więc sen jego zupełnie.

ŻMUDNA PRACA JAPONSKIEGO ZECERA.

Praca zecera japońskiego w drukarni gazety połączona jest z trudnościami, o jakich w innych krajach nie mają wyobrażenia. Japońskie pisane i drukowane znaki pisarskie składają się bowiem z ideografów chińskich, to jest cziłonek, które nie są literami, lecz wyrażają pojęcia, a jest to chaos kwadratowych figur, złożonych z zygzaków, krzyżyków,

mnie, oczy mu się zaśkrzyły, uśmiechnął się, splunął po tytoniu żutym w ustach, kiwnął głową i podechmielony ruszył na odyńca. Teraz dzik, otoczony przez psy z Fiołką dokuczliwą na jego tyłach, zaczął mamlać ryjem, toczyć pianę, tupać nogami coraz niecierpliwiej i nareszcie całym pędem uderzył na Belę. Bela, jak ryś, odskoczył na kilka kroków, wypuścił dziką za siebie, strzelił. Odyniec, kozłując, zwałił się do wody bez życia.

Uściskałem nieustraszonego strzelca, chociaż nie rozumiałem dobrze, czy to była odwaga jego, czy gorzałka. Wysączyliśmy manierkę do dna i ta wódka dobiła już Belę. Towarzysz mój, rozogniony teraz, zapalił sobie cygaro i głosem ochrypłym, z mimiką gwałtowną począł coś wykladać, wskazując już na górę, już na psy, na siebie, czego nie a nic nie mogłem zrozumieć.

Dopiero bracia S. nadeszli, wysłuchali mowy Beli i oświadczyli, że należy iść za stadem dzików, które z pewnością staną na górze za pasieką. Jeszcze poszwargotali między sobą, poczem Bela zabrał psy i zniknął nam z oczu; my zaś poczęliśmy mozolnie wdrapywać się pod górę zaśnieżoną. Podczas tego pochodu dowiedziałem się, że Bela obejdzie całą górę, puści psy z parowu i napędzi na nas dziki.

Kiedyśmy stanęli na szczycie i zaczęli schodzić po ścianie dość spadzistej, światło dzienne już się mroczyło. Mielśmy pod stopami strumyk, osłonięty wikliną, dalej łączkę, w oddaleniu lasy

czarne, okiem nieprzejrzane, na górach stożkowatych, a cały krajobraz odznaczał się na tle różowem zachodzącego słońca. Zachwycony widokiem, sięgałem myślą w przeszłość daleką tej pustyni leśnej. Wtem jeden z braci S. ciągnie mnie za rękaw i mówi: „Fiołka goni!”

Rozbiegliśmy się wszyscy, podążając ku strumykowi, przez który dziki miały się przeprowadzić. Spojrzałem na pagórek, wznoszący się przed nami i widziałem, jak Bela, zataczając się, ku psom zmierza.

Wnosiłem z ujadania psów o bliskości dzików, a przeto trudno było nawoływaniem zwracać strzelca pijanego. Mileczałem i inni milczeli, wyczekując na posuwające się dziki. Bela, jak tylko spostrzegł, że stado opuszcza krzaki, stanął nieruchomy na zupełnie pewnych nogach. Przypuścił pędzące dziki na dwadzieścia kroków, powalił dwoma wystarzałami dwie ogromne sztuki, przewrócił się na wznak, a cała gromada zwierząt przebiegła przez jego ciało.

Strach nas ogarnął, zapomnieliśmy o dzikach, pędzimy do zabitego, jak mniemaliśmy, Belę, który nie daje znaku życia.

Zbliżyliśmy się w niepokoju i słyszymy sapanie ogromne. Oglądamy go dokładnie, przekonujemy się, że pijak jest zdrów, tylko plamy czerwone od racie dzików pozostały mu na ciele.

Po tym dniu pamiętnym opuściłem już góry.

KONIEC.

trójkątów i ogonków. Takich ideografów jest w ogóle 20.000, z których około 14.000 używają uczeni, a 4000 służy do zwykłego codziennego użytku. Oprócz tego używany jest „sylabarz” japoński. Zecer, który przy gazecie wykonywa trzecią lub czwartą część całej pracy, siedzi przed małym stolikiem, w jednym rogu dużego pokoju, mając przed sobą skrzynkę z 47 znakami kana, t. j. pisma. Wzdłuż pokoju ustawione są jak półki do książek wielkie otwarte szafy, w których znajdują się ezcionki, a pomiędzy szafami jest dwa metry szerokie przejście. Zecer tnąc rękopis na wązkie paski i rozda je sześciu chłopcom, których ma do pomocy. Chłopcy ci, przynoszą następnie z szaf ideografy, zostawiając znaki kana, które są między niemi, muszą oni jednak ciągle powtarzać sobie głośno nazwę danego znaku pisarskiego, nie rozpoznają go bowiem, jeśli nie słyszą jego dźwięku. Tak samo i niższe stany w Japonji rozumieją gazetę tylko wtedy, gdy ją głośno czytają.

ZABAWKI DLA DZIECI

WSZELKIE PRZEBORY DO SZYCIA

poleca najtaniej

Wiktor SEDLACZEK, Kraków, Sławkowska 18.

Wesoły kącik.

NAOKOŁO POLSKI.

Do karczmy przy gościńcu przyjeżdża zakurzony rowerzysta i woła do żydówki:

— Jest coś do jedzenia? Tylko prędko, bo założyłem się o 100 tysięcy, że bez grosza objadę Polskę dookoła!

— Jest wszystkiego! — mówi Ryfka. — Niech pan zdrów jedzie dalej, a ja tymczasem przygotowuję. Gdy pan będzie wracał, proszę wstąpić, jak do swego domu.

ZABRAKŁO SCHODÓW.

— Mój mąż zrobił wczoraj rządcey ogromną awanturę.

— Chwała Bogu! Jakże to było?

— Mój stary poszedł na górę do rządcey i widać, że się tam przemówili, bo po chwili mąż przewalił się na schodach i leci, leci...

— No i co?

— I byłby, moja pani, do tej pory tak leciał.

— Tylko co?

— Tylko że już schodów zabrakło.

U ADWOKATA.

Pewna kobieta zgłosiła się o radę do adwokata. Gdy skończyła swe opowiadanie, adwokat zapytał ją, czy rzeczywiście przedstawia fakta, jak były.

— Tak jest, panie — odparła — powiedziałam całą prawdę, a pan już może kłamać od siebie.

Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych

istniejąca od roku 1803-go.

Największa publiczno-prawna instytucja ubezpieczeniowa
zapewnia najkorzystniejszą kalkulację kosztów.

Ubezpieczenia od ognia i ziemiopłodów od gradobicia.

Szybka likwidacja szkód.

Zgłoszenia przyjmują: Inspektorowie powiatowi — Technicy szacunkowi
oraz Oddziały:

Białystok, ulica Sienkiewicza 22. — Telefon 222.
Brześć n.B., ulica Dąbrowskiego 65. — Telefon 55.
Kalisz, ulica Kościuszki 2. — Telefon 40.
Katowice, Plac Wolności 2. — Telefon 13-46.
Kielce, ulica Sienkiewicza 27. — Telefon 17.
Kowel, Monopola 1. — Telefon 62.
Kraków, ulica Radziwiłłowska 23. — Telefon 10-48.
Lublin, Krakowskie przedmieście 78. — Telefon 341.
Lwów, ulica Wronowska 11. — Telefon 14-69.
Łomża, ulica Długa 8. — Telefon 61.
Łódź, ulica Moniuszki 8. — Telefon 6-8.
Przemyśl, ulica Mickiewicza 17. — Telefon 181.

Radom, ulica Mariacka 12. — Telefon 105.
Rzeszów, ulica Zamkowa 3. — Telefon 129.
Siedlce, ulica Warszawska 60. — Telefon 103.
Słomim, ulica Kościuszki 2. — Telefon 8.
Sosnowiec, ulica Małachowskiego 9. — Telefon 51.
Stanisławów, ulica Jachowicza 3. — Telefon 64.
Tarnopol, ulica Mickiewicza 5. — Telefon 47.
Tarnów, Hotel Bristol. — Telefon 27.
Warszawa, ulica Królewska 23. — Telefon 7-61.
Wilno, ulica Mickiewicza 1. — Telefon 103.
Włocławek, ulica 3 Maja 14. — Telefon 115.

Centrala: w Warszawie, Al. Jerozolimskie 41. — Telefon 78-45.



Niebezpieczny zawód.

Jednym z najniebezpieczniejszych jest zawód górnika, dobywającego arszeniku. Kopalnie arszeniku znajdują się przeważnie w Anglii, w pobliżu miasta Cornwall. Ilość arszeniku dobywana w kopalni w jednym dniu wystarczyłaby na wytrucie wszystkich szeszurów na całej kuli ziemskiej. Nasz obrazek przedstawia sztolnię z takiej kopalni arszeniku. Robotnicy mają usta i nos zakryte maską ochronną, aby się ustrzec przed zatruciem od wznoszącego się w powietrzu pyłu tej silnej trucizny.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtimentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

Laboratorium apteki SZYMONA ADELMANA
w Samberze, Nr. 75/2.

Wysłać się pocztą za poprzednim przysłaniem należności albo za zaliczką: 5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 12.50. — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł. 23 zł. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za 50 zł.

DOBROLIN

1. terpentynowa pasta do bucików we wszystkich kolorach. — 2. terpentynowa zaprawa do podłóg parkietowych i linoleum. — 3. farbująca zaprawa do podłóg miękkich — ad 2 i 3 w pudełkach i na wagę.

Skład fabryczny i zastępstwo

MARJA SIEROTWIŃSKA
Kraków, ulica Sienna L. 12.

NAJSKUTECZNIEJSZY ŚRODEK USMIERZAJĄCY

REUMATYZM

ŁAMANIA, BOLE GŁOWY, ZĘBÓW

JEST WYPRÓBOWANY OD LAT 50

I NAGRODZONY
MEDALAMI

CHROMIKA
I APTEKARZA
Z TARNÓPOLA

DO NABYCIA WSZĘDZIE
WYTWÓRNIA I GŁÓWNY SKŁAD WYSTĄPKOWY
APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW.

UWAGA! Niezbędne dla każdego UWAGA!

ZBIOREK OBCYCH WYRAZÓW, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę. Cena z przesyłką 1.50 zł.

WETERYNARZ WIEJSKI. O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. Cena z przesyłką 90 groszy.

Napisał Dr. S. Gracze.

Wysyłamy po otrzymaniu należności. — Za zaliczeniem o 50 groszy drożej.

WYDAWNICTWO BIBLIOTEKI OŚWIATY LUDOWEJ

W WĄBRZEŹNIE (Pomorze).

Kolporterom i odsprzedawcom udzielamy wysokiego rabatu

Kalendarz Polski na r. 1927.

Rocznik 9-ty, pięknie ilustrowany, (obrazki na osobnych kartkach), zawiera obfite działy: religijny, powieściowy, gospodarczy i lekarski. **Cena 1.50 zł.**, z przesyłką pocztową **1.70 zł.** Kto zamawia 3 egzemplarze, nie płaci pocztą.

Adres: **BIBLIOTEKA RELIGIJNA, LWÓW**
ulica Ormiańska L. 13.